

Polska wołowina sieje popłoch w Europie

2 lutego 2019

Coraz szerszym echem odbija się w Europie szokujący materiał, który ujawnili tydzień temu reporterzy „Superwizjera” TVN. Wyemitowany reportaż pokazał, jak chore krowy są przemywane do polskiej rzeźni i sprzedawane z pominięciem kompleksowej inspekcji weterynaryjnej.

Materiał wzbudził niepokój o przestrzeganie obowiązujących norm w Polsce, która jest jednym z największych unijnych eksporterów mięsa.

Według informacji Głównego Lekarza Weterynarii Pawła Niemczuka, mięso z nielegalnego uboju chorych i padłych krów trafiło do 13 krajów oraz do ponad 20 punktów w Polsce. Polska zidentyfikowała 9,5 tony wołowiny z zakładu w Kalinowie, który obecnie zamknięto, z czego 2,5 tony wyeksportowano, między innymi, do Estonii, Finlandii, Litwy, Francji, Portugalii, Rumunii, Hiszpanii, Szwecji, Słowacji oraz do Niemiec i na Węgry. Komisja Europejska podaje, że wycofanie i zniszczenie mięsa jest w toku. Do Polski w poniedziałek, aby zbadać sprawę, udaje się grupa inspektorów Komisji Europejskiej.

Szef słowackiej służby weterynaryjnej Jozef Biresz oświadczył, że prawie 300 kilogramów wołowiny z chorego bydła z Polski trafiło do restauracji i szkół oraz do trzech przetwórni w kraju. Według Biresza, trudno stwierdzić, czym kierowali się dystrybutorzy przy sprowadzaniu takiego mięsa do kraju. Na Słowacji trwają obecnie inspekcje, które rozpoczęto zaraz po wybuchu skandalu.

Sprawa trafiła do premiera Słowacji Petera Pellegriniego, który od razu zareagował: „W oparciu o informacje, że zagraniczne mięso wątpliwej jakości mogło pojawić się na naszym rynku, nawet w naszych szkołach, chcę zaapelować do

wszystkich, którzy prowadzą żłobki, przedszkola, szkoły, by kupowali mięso dla naszych dzieci pochodzące wyłącznie ze słowackich gospodarstw.”

Z kolei portugalski resort zdrowia poinformował, że zarekwirował na wewnętrznym rynku partię wołowiny z Polski (łącznie 99 kg), pochodzącej z ubojni w Ostrowi Mazowieckiej. Podległa ministerstwu rolnictwa Generalna Dyrekcja Weterynaryjno-Żywnościowa w Lizbonie ujawniła, że istnieje prawdopodobieństwo, iż podejrzane mięso z Polski mogło trafić bezpośrednio do portugalskich ubojni, a nie do dystrybutorów czy detalistów.

O głośnym reportażu „Superwizjera” napisał brytyjski dziennik „The Guardian”. Gazeta podała, że Polska w 2017 r. eksportowała za granicę 415 tys. ton wołowiny na sumę ponad 1,5 miliarda dolarów, w tym 16 tys. do Wielkiej Brytanii. W materiale podkreślono, że około 80 proc. produkowanej w Polsce wołowiny przeznacza się na eksport.

Na łamach „The Guardian” czytamy: „Eksperci, którzy widzieli nagranie, twierdzą, że sytuacja zwiększa prawdopodobieństwo poważnych zagrożeń i wzywają polski rząd do szybkiego działania i poinformowania wszystkich europejskich krajów. Film budzi obawy w związku z poważnym zagrożeniem zdrowotnym ze strony jednego z głównych eksporterów w Unii Europejskiej”.

W artykule Chris Elliott, ekspert ds. bezpieczeństwa żywności z Queen’s University w Belfaście stwierdza, że „jeśli jest jakikolwiek dowód na to, że to mięso opuściło Polskę, istnieje powód do ogólnoeuropejskiego alarmu bezpieczeństwa”.

Paul Roger, przewodniczący Animal Welfare Science, Ethics and Law Veterinary Association po obejrzeniu materiału powiedział „The Guardian”: „To naprawdę wygląda na dobrze zorganizowaną działalność przestępczą. Niezwykle trudne, jeśli nie niemożliwe, będzie odnalezienie drogi, przez którą poszło to mięso. Nie mam absolutnie żadnego pojęcia, w jaki sposób to

mięso mogło przedostać się do Wielkiej Brytanii. W przeszłości, gdy patrzyłem na nielegalne łańcuchy dostaw, odnosiłem wrażenie, że rozciągają się niezwykle daleko, ponieważ w wielu krajach będzie wielu pośredników zajmujących się tym mięsem, próbujących wprowadzić je w legalny łańcuch dostaw.”

W Polsce chora krowa zazwyczaj kosztuje pięć – sześć razy mniej niż zdrowa. Według obliczeń „Superwizjera”, ubojnia, która dziennie zabija 20 zdrowych krów, przyniosłaby właścicielowi przybliżony roczny zysk w wysokości około 70 000 funtów (czyli 347 000 złotych). Gdyby zabijała tylko chore krowy – nieco ponad pół miliona funtów (prawie 2,5 mln złotych), pisze „The Guardian”.

Sytuację z polskim mięsem w rozmowie ze Sputnikiem skomentował prezes Zarządu Stowarzyszenia „Polskie Mięso” Witold Choiński. Ekspert stwierdził, że trudno jest znaleźć luki w polskim systemie kontroli weterynaryjnej, jednak w tym przypadku ewidentnie było łamane prawo.

„Z ostatnich informacji, uzyskanych od Głównego Lekarza Weterynarii Pawła Niemczuka, dowiedziałem się, że mięso, które wyjechało z ubojni w Kalinowie, zostało wycofane z obrotu i ponownie zbadane. Lekarz twierdzi, że ponoć to mięso nie pochodziło od chorych krów, tylko pourazowych i nie stwarza zagrożenia dla konsumentów. Jednak procedura była naruszona. Zwierzęta miały być uśmiercone na miejscu, a nie transportowane do rzeźni. W tym przypadku chodzi o ubój nielegalny. Przyczyna leży w chęci większego zysku zakładu ubojowego. Niestety dochodzi do tego niekiedy w małych ubojniach. W dużych to jest niemożliwe, to by się im nie opłacało. Na tym traci cała branża mięsna i wizerunek, który był budowany od wielu lat. Niestety czarne owce trafiają się w każdej branży” – powiedział prezes Witold Choiński.

Autorstwo: Wiktor Bezeka

Źródło: pl.SputnikNews.com